

Teraz jeszcze uwolnią ceny energii elektrycznej

16 maja 2012

Trwa proces dociskania przez rząd Tuska ekonomicznej śruby. Wczoraj Dziennik Gazeta Prawna napisał, że w II połowie roku rząd chce przeprowadzić przez Sejm pakiet projektów ustaw energetycznych, który pozwoli między innymi podwyższyć bez żadnych limitów ceny energii elektrycznej gospodarstwom domowym w Polsce.

Takie zamiary rządu potwierdził dziennikarzowi gazety wiceminister gospodarki Tomasz Tomczykiewicz do niedawna szef klubu parlamentarnego Platformy, a także Andrzej Czerwiński z Platformy szef parlamentarnego zespołu ds. energetyki.

Już uwolnienie cen energii elektrycznej dla przedsiębiorstw od 1 stycznia 2008 roku i ich gwałtowne podwyżki nawet o 50% unaocznili decydentom, że uwolnienie cen energii także dla odbiorców indywidualnych, byłoby nie do przyjęcia dla polskiego społeczeństwa.

Dlatego do tej pory Urząd Regulacji Energetyki (URE) zatwierdza taryfy cenowe spółkom sprzedającym energię elektryczną na polskim rynku i tylko dzięki temu od 1 stycznia każdego roku, ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych, nie wzrastają o kilkanaście procent jak proponują zawsze firmy energetyczne, a zaledwie o kilka procent.

W 2011 roku negocjacje koncernów energetycznych z URE rozpoczęły się od propozycji podwyżki cen energii elektrycznej o 18% a po ostrych targach zaaprobowana została średnia podwyżka w wysokości 5,7%.

Niestety od 1 stycznia 2013 roku, kiedy zacznie być realizowany znacznie intensywniej tzw. pakiet klimatyczny i coraz więcej uprawnień do emisji CO₂ firmy energetyczne będą

musiały kupić na wolnym rynku, dodatkowy wyraźny skok cen prądu, jest nieuchronny.

Dotyczy to w sposób szczególny naszej energetyki, która aż 90 % energii produkuje z węgla, a to jest związane z ogromną emisją CO₂. Do końca roku 2012 aż 90% pozwoleń na emisję CO₂ producenci energii elektrycznej dostają za darmo, a tylko 10 % kupują na wolnym rynku i mimo to mamy już do czynienia z ogromną presją na podwyżki cen energii elektrycznej. Od 1 stycznia 2013 roku będzie to już 30% i pewnie wtedy wzrosną również ceny tych pozwoleń.

Na ten jak widać nieuchronny proces wzrostu cen energii elektrycznej nakłada się rozpoczęty już przez rząd proces prywatyzacji naszej energetyki do którego nie jest ona kompletnie przygotowana.

Grupy energetyczne (polskie takie jak PGE, Tauron, Enea, Energa a także zagraniczne RWE Polska) wytwarzają energię i zajmują się jej dystrybucją mogą więc łatwo manipulować cenami energii, tak aby zysk realizował ten podmiot który kupi w elektrowni energię i będzie ją sprzedawał dalej.

Jeżeli grupę energetyczną nabędzie inwestor zagraniczny (a rząd Tuska chce przyspieszyć procesy prywatyzacyjne w energetyce), a tylko tacy wchodzi w grę, to zyski mogą być realizowane u dystrybutora, którego siedziba będzie za granicą w macierzystym kraju albo nawet w w rajach podatkowych.

Nie dość, że pozbywamy się stałego źródła dochodów w postaci dywidendy to jeszcze sprywatyzowane firmy energetyczne, nie będą płaciły w Polsce podatku dochodowego, bo zyski będą osiągały tylko i wyłącznie za granicą.

Ten proces wzrostu cen energii elektrycznej spowoduje, że przedsiębiorstwa w Polsce stracą ostatecznie jedną z niewielu już przewag konkurencyjnych jakie mają nad przedsiębiorstwami z Europy Zachodniej czyli tańszą energią, a gospodarstwa domowe dotknie znaczący wzrost kosztów utrzymania bo koszty

zużycia energii elektrycznej już w tej chwili stanowią poważny składnik kosztów utrzymania przeciętnej polskiej rodziny.

Rząd przygotowuje wprowadzić projekt ustawy który ma pozwolić biedniejszym rodzinom korzystać z tańszej energii elektrycznej ale z założeń tej ustawy wynika, że obejmie ona około 500 tysięcy gospodarstw domowych na około 15 mln korzystających z energii elektrycznej.

A koncerny energetyczne już szykują się do odbicia sobie przynajmniej 500 mln zł dotychczasowych strat już w pierwszym roku wolnych cen energii elektrycznej.

Uwolnienie cen energii elektrycznej oznacza ich znaczące podwyżki dla gospodarstw domowych, a ponieważ i tak wydatki na energię stanowią prawie 10% wydatków przeciętnej polskiej rodziny, to te podwyżki będą jeszcze bardziej dokuczliwe.

Ale takimi problemami rodzin, politycy z Platformy nie zwracają sobie głowy.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Niezalezna.pl